

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – święto ludzkiej wolności

Nasza wolność najpełniej realizuje się nie w odmowie bycia wiernym Bogu, ale w pełnym zjednoczeniu z Nim, w doskonałym posłuszeństwie. Taki obraz przed naszymi oczyma maluje święto Zwiastowania – pisał o. Wojciech Surówka OP w tygodniku „Idziemy” o dzisiejszej uroczystości Zwiastowania Pańskiego.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego świętujemy gdzieś w połowie duchowej drogi przygotowującej nas do Wielkanocy. Na pierwszy rzut oka może wydawać się dziwne, że właśnie w trakcie Wielkiego Postu wspominamy tajemnicę Wcielenia. Powody umieszczenia tego święta właśnie w tym miejscu kalendarza liturgicznego są przynajmniej dwa. Pierwszy powód jest bardzo prosty i wynika wprost z daty Bożego Narodzenia. Skoro świętujemy je 25 grudnia, to wydaje się oczywiste, że moment poczęcia Jezusa w łonie Maryi będziemy wspominać dziewięć miesięcy wcześniej, właśnie 25 marca. Oczywiście jest do data umowna, ale wskazuje na relację, jaka zachodzi pomiędzy poczęciem i narodzeniem. Czy jest to jednak jedyny powód?

Dwie rozmowy

Współcześni liturgiści zwracają uwagę, że pierwotnie Kościół kierował się inną intuicją. Chrześcijanie pierwszych wieków przywiązywali wielką wagę do ostatnich dni marca i początku kwietnia. W kalendarzu żydowskim święto Paschy przypada na 14. dzień miesiąca nissan. W kalendarzu gregoriańskim data ta odpowiada przełomowi marca i kwietnia. Prawdopodobnie dlatego właśnie w ostatnich dniach marca wspominano moment Zwiastowania, czyli początku życia Jezusa, który przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie odnowił wszechświat.

Jeśli podążymy tym tropem, to zobaczymy, że święto Zwiastowania odsyła nas nie tylko do samego momentu Zmartwychwstania, ale również do początku tej historii, czyli do raj. To właśnie tam rozpoczyna się proces zbawienia człowieka, którego kulminacją jest Pascha. Scena Zwiastowania przedstawiona przez św. Łukasza wpisuje się w opowieść dobrze nam znaną z kart Księgi Rodzaju. Można powiedzieć, że u początku odkupienia, jak i u początku upadku, stoi rozmowa. Dwie rozmowy z aniołami zaciążyły na losach ludzkości. Pierwsza miała miejsce w rajskim ogrodzie. Druga – w domu w Nazarecie.

Trudno dociec, jak wyglądała rozmowa młodej Żydówki z aniołem. Czy Miriam czytała w tym momencie psalterz, jak chce piękna polska tradycja? Czy raczej, zgodnie z wielowiekową intuicją chrześcijaństwa wschodniego, spotkała się z aniołem przy studni? Wszak wszystkie oblubienice w Starym Testamencie spotykały swoich wybranych przy źródle. A może wszystko dokonało się w jakiejś wewnętrznej wizji, która była dostępna tylko samej Maryi? Ewangelista Łukasz właściwie pomija zewnętrzne aspekty tego spotkania. „W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy

poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: »Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą« (Łk 1,26-29). Z tego opisu dowiadujemy się tylko, że rzecz miała miejsce w Nazarecie. Ważniejszy jest dialog prowadzony między tymi dwiema osobami. Wszystko dokonuje się w ramach czasowych tego spotkania. Scena rozpoczyna się od uwagi, że Bóg posłała anioła (1,26), kończy się natomiast na stwierdzeniu, że odszedł od niej anioł (1,38).

Wpisana w ciąg pokoleń

Miriam z Nazaretu nie była pierwszą, która znalazła się w podobnej sytuacji. Oczywiście tylko Ona dostała łaski Bożego macierzyństwa, jednak wielokrotnie w historii Izraela Bóg w podobny sposób przychodził do ludzi. Pierwsze z takich spotkań opisane jest w Księdze Rodzaju, gdy trzech mężowie przychodzą w gościnę do Abrahama. Również wtedy zwiastowali oni cudowne narodzenie dziecka Izaaka (Rz 18,1-15). Potem w podobny sposób o narodzinach Samsona została poinformowana jego matka. „Anioł Pana ukazał się owej kobiecie, mówiąc jej: »Otoś teraz niepłodna i nie rodziłaś, ale poczniesz i porodzisz syna«” (Sdz 13,3). Podobny scenariusz obserwujemy podczas spotkania Archanioła Gabriela z Zachariaszem, ojcem Jana Chrzciciela (Łk 5,1-25). Widzimy więc, że spotkanie Miriam z Nazaretu z aniołem wpisuje się w długą tradycję dialogu, jaki Bóg prowadzi z człowiekiem. Poczynając od Ewy, poprzez Sarę, matkę Samsona, Zachariasza, aż do Maryi Bóg wciąż wychodził do człowieka z propozycją, i oczekuje naszej odpowiedzi. W jakimś sensie Zwiastowanie to święto ludzkiej wolności.

Maryja dokonuje wyboru całkowicie wolna. Czasami, oglądając malarskie wyobrażenia tej sceny, możemy odnieść wrażenie, że Maryja jest jakby nieobecna, pogodzona z losem, tak jakby chciała nam powiedzieć: „No, skoro nie można inaczej, niech już tak będzie”. Z drugiej strony, nieraz może się nam wydawać, że Maryja, skoro była niepokalanie poczęta, była też pozbawiona wolnej woli i jakby automatycznie zgodziła się na propozycję Boga. Nic bardziej mylnego. Nie było w niej ani znudzonej rezygnacji, ani niewzruszonego spokoju robota.

Bądź wola Twoja

Maryja miała wolną wolę. Jeśli tak jest, to bez wątpienia – teoretycznie – mogła Bogu powiedzieć: nie. Fakt niepokalanego poczęcia nie miał tu zbyt wielkiego znaczenia. Bóg uchronił Ją od zmazy pierwotnego grzechu, czyli uczynił wolną od wszelkiej skłonności do grzechu. Ona była od samego początku taką, jakimi my powinniśmy być. Bóg uczynił to jednak nie po to, by sobie zagwarantować Jej pozytywną odpowiedź podczas zwiastowania. Niepokalane poczęcie nie pozbawia Maryi wolnej woli, wręcz przeciwnie – tylko ją umacnia. Maryja miała wolny wybór i mogła Bogu odmówić, gdyby tylko zechciała. Ale nie chciała.

Jej wola była tak głęboko zjednoczona w wolą Boga, że myśl o odmowie nawet nie pojawiła się w jej głowie. Można powiedzieć, że Jej wola zawsze podążała za wolą Boga, tak jak odbicie w lustrze podąża za tym, kto się w nim przegląda. Maryja stale wpatrywała się w oblicze Boga i podążała z każdym Jego natchnieniem. Nasza wolność najpełniej

realizuje się nie w odmowie bycia wiernym Bogu, ale właśnie w pełnym zjednoczeniu z Nim, w doskonałym posłuszeństwie. Taki obraz przed naszymi oczyma maluje święto Zwiastowania.

A co z nami? Jak my możemy odnaleźć tajemnicę zwiastowania w swoim życiu? Każdy z nas ma swoje zwiastowanie. Taki moment, gdy jakiś niebieski wysłaniec stawia nas przed wyborem. Ojciec Jan Góra w książce „Idź, albo zdechnij” opisuje historię swojego powołania. „Do każdego człowieka wysłał Bóg Anioła z Dobrą Nowiną o zbawieniu. Do mnie też wysłał. Tylko mój Anioł miał na imię Honorka, która normalnie – poza tą nadzwyczajną misją dotyczącą mojego powołania – pracowała jako kucharka i niewykwalifikowana pomoc domowa na plebanii w Paleśnicy”. Kiedy o. Jan próbował wczołgać się pod łóżko w pogoni za kotem, doleciał go krzyk Honorki: „Jasiek, Jasiek, zostaw kota, masz być księdzem!”. I tak się wszystko zaczęło. Nawet jeśli jeszcze do końca tego nie rozumiał, głos kucharki otworzył przed nim zupełnie nową perspektywę.

W kinie z Jezusem

Bóg nawiedza człowieka w niespodziewanie. Nie tylko Abrahama, Zachariasza czy Maryję, ale również nam współczesnych. Poeta Paul Claudel wszedł do katedry Notre Dame w 1886 r. Było Boże Narodzenie w kościele śpiewano nieszpory. Wychodził z kościoła już nawrócony. Młody francuski Żyd Aaron wszedł do orleańskiej katedry późnym popołudniem w Wielki Piątek. Doświadczenie pustki tego miejsca doprowadziło go w końcu do chrztu, a następnie do paryskiej katedry, której był biskupem już jako Jean-Marie Lustiger. Francuski poeta Max Jacob nawrócił się na chrześcijaństwo z powodu widzenia, podczas

którego – jak sam twierdził – rozmawiał z Jezusem. Rozmowa miała miejsce w kinie, podczas seansu. Spotkanie to doprowadziło go do chrztu, a następnie do śmierci w obozie koncentracyjnym. Niezbadane są drogi Pana. Najbardziej lubię jednak zwiastowanie, które miało miejsce w życiu św. Gertrudy z Helfty. Pewnego wieczoru wracała po komplecie do celi. W korytarzu mijając jedną z sióstr i, jak nakazuje zwyczaj, skłoniła się jej. Kiedy się wyprostowała, była już innym człowiekiem. Nawiedzenie trwało nie dłużej niż jeden pokłon, nie dłużej niż jeden akt pokory.

Pokora i posłuszeństwo wobec Boga, których wzorem jest dla nas Maryja, jest wyrazem wolności człowieka. Otwiera nad nami niebo. Koptyjski mnich Matta el-Maskîne zaprasza nas, abyśmy podziwiali, jakiego wstrząsu doznają niebiosy w wyniku gestów pokory Pana Jezusa. „Kiedy Chrystus narodził się i został położony w żłobie, w stajni, niebiosy otworzyły się i pojawił się anioł z zastępami niebieskimi, aby obwieścić dobrą nowinę nadzwyczajnego zbawienia i wysławiać Boga. To samo dzieje się tu, nad Jordanem. Otwierają się niebiosy (...). W ten sam sposób, w miarę, jak człowiek uniża się na ziemi, otrzymuje objawienia i chwałę ze strony Boga i Jego aniołów w niebie”. Największego wstrząsu doznają niebiosy w momencie Zwiastowania. Pokorne fiat Służebnicy Pańskiej otwiera niebiosy i Słowo staje się ciałem.

Wojciech Surówka OP

Tekst ukazał się w najnowszym numerze tygodnika „Idziemy” nr 12-13/2020